

Homilia Ministra Prowincjalnego o. Adama Kalinowskiego:

Msza święta pogrzebowa za śp. Ojca Profesora Iwona Zielińskiego

Gniezno, 24 lipca 2010

(Rz 6, 3 – 9; Ps 42(41); Mt 25, 14 – 30)

„Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę naszą śmierć cielesną, której żaden człowiek żywy uniknąć nie może”.

Pochwalony bądź, Panie nasz, przez siostrę naszą śmierć cielesną, która przeprowadziła z tego świata do wieczności drogiego nam wszystkim Ojca Profesora Iwona.

Nie łatwo nam z pewnością tę pochwałę śmierci, wypowiedzianą ustami za Świętym Franciszkiem z Asyżu, potwierdzić sercem. Bo przecież nagła, niespodziewana śmierć jest zawsze przyczyną bólu, cierpienia, pozostawia po odchodzącym od nas jakby wyrwę w murze, pustę po zniwach ściernisko, lukę przy stole, biurku, w kadrze profesorskiej, przy ołtarzu, pustę miejsce w sercu i umyśle. Pomimo tego jednak – jako ludzie wierzący w życie po śmierci – stajemy tutaj we wspólnocie Kościoła, Zakonu, przedstawicieli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, aby dziękować Bogu za dar życia, którym obdarzył naszego Zmarłego brata, szwagra, wujka, współbrata w zakonie i kapłaństwie, przyjaciela, kolegę, mistrza i profesora. Aby dziękować za dar wiary, powołania zakonnego i kapłańskiego, za miłość której doświadczył od swoich rodziców i w rodzinnym Gnieźnie, za to wszystko co otrzymał od Pana Boga jako życiowe talenty i zdolności. Za inteligencję, błyskotliwość umysłu, poczucie humoru, prostotę i wrażliwość na drugiego człowieka, wycucie tego co dobre, prawe i szlachetne, ogromną pracowitość, zaparcie siebie i wierność podjętym zobowiązaniom, za wszelkie intelektualne i manualne uzdolnienia. Wiele z nich zostało zauważonych już na początku drogi życia zakonnego, inne później, a pewnie niektóre docenimy dopiero teraz, po śmierci. Ojciec Benedykt Rdzanek w 1959 r. w Łagiewnikach k/ Łodzi pisał o dwudziestoletnim kleryku Iwonie: „Wszechstronnie uzdolniony: ma się wrażenie, że nauka przychodzi mu bez trudu. Również w dziedzinie artystycznej, śpiewie, malarstwie, teatrze wykazuje duże uzdolnienia. (...) Rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość, zwłaszcza w dziedzinie naukowej”. Dziękujemy w duchowej łączności z Ojcem Profesorem za talenty, które otrzymał w obfitości z ręki Boga i których nie zakopał, nie zmarnował. Pomnożone przez siebie w ciągu ponad siedmiu dekad życia niesie dziś przed tron Boży, jako plon życia, studium i pracy. „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego Pana”. Dla każdego kto znał Ojca Iwona, Edwarda Zielińskiego – a każdy z nas znał go inaczej, dłużej lub krócej, z bliska lub z daleka, osobiście lub tylko urzędowo, jako jednego z nas lub też jako człowieka umieszczonego na piedestale uniwersyteckiej katedry, jako naukowca, filozofa; dla każdego kto znał choć trochę Zmarłego, jest jasne, że ten człowiek nie marnował niczego w swoim życiu, lecz wykorzystywał to, co otrzymał. Pomnażał dobro, które w nim było i korzystał z czasu, który dał mu Pan, bo wiedział dobrze, że tempus fugit; że czas płynie i jest krótki a postać tego świata przemija. Poczucie kruchości życia w ogólności, a także świadomość własnej słabości, tej duchowej i fizycznej, były nieodłącznym towarzyszem Ojca Iwona. Jego wychowawcy od pierwszych chwil formacji określają go jako słabego fizycznie, zalecają badania lekarskie i troskę o zdrowie. On sam pisze bez ogródek do przełożonych o swoim samopoczuciu i chorobie. Niejeden z nas słyszał od niego słowa: „, ja już od lat żyję na kredyt”. Lecz i ta

świadomość nie była dla niego wymówką i zachętą do tego, aby się oszczędzał, albo spoczął na laurach. Chociaż miałby ku temu prawo. Już w 1963 roku magister kleryków o. Fulgencjusz Bąk pisał o nim: „Ogólnie wygląda na przemęczonego, niewyspanego, dokucza mu nieco i serce”. Tak, choroba konsekwentnie nadwyrężała jego siły. A on choć czuł się zmęczony pracował do końca. Nawet na ostatnie wakacje zabrał ze sobą z Lublina nad Bałtyk teczkę pełną materiału do pracy i korekty. Można powiedzieć, że książka, pióro, a także – o czym większość z nas wie – pędzel czy dłuto – wypadły mu nagle z ręki, wtedy gdy w miniony wtorek niespodziewanie się przewrócił i już się więcej nie podniósł.

„Pochwalony bądź Panie, przez siostrę naszą śmierć cielesną, której żaden człowiek żywy uniknąć nie może”. Pochwalony bądź Panie, przez życie Ojca Iwona, przez dobro, które stało się jego udziałem, przez książki, które napisał i które przekładał na język polski z niemieckiego, włoskiego i francuskiego. (Ostatnio cieszył się z ukazania w jego tłumaczeniu rozprawy habilitacyjnej dr Józefa Ratzingera, naszego Ojca Świętego). Pochwalony bądź Panie, przez uczniów, których formował i kształcił, magistrantów, doktorantów, przez mądrość i prawdę, którą głosił w salach wykładowych i seminaryjnych, a także z ambony i podczas różnorodnych spotkań z ludźmi, na które nie skąpił czasu. Pochwalony bądź Panie, w jego franciszkańskiej duszy, jego postawie względem świata i stworzenia. Nie tylko teoretycznie znał się bowiem na Dunsie Szkocie i Bonawenturze i był w tym niedoścignionym mistrzem, lecz ze swojej wiedzy czerpał siłę do wiary, do życia, do relacji z bliźnimi, do rozumienia świata. Ojciec Iwo kochał życie, choć nie przychodziło mu to łatwo. Kochał życie, bo wiedział, kto jest jego źródłem i jego celem. „Boga żywego pragnie moja dusza”. Tak śpiewaliśmy dziś w psalmie responsoryjnym. To niejako streszczenie sensu życia człowieka, jego losu, jego poszukiwań, jego działań. Boga żywego pragnie moja dusza. Nie namiastki, nie jakiegoś „ersatzu”, nie samozadowolenia i zaspokojenia pożądań, lecz „dusza moja Boga pragnie, Boga żywego, kiedy więc przyjdę i ujrzę oblicze Boże?” To Bóg sam decyduje o tym kiedy zakończy się wiara w Niego a rozpocznie oglądanie, kontemplacja Jego oblicza, Jego rzeczywistości. To Bóg decyduje o tym, kiedy wybije ostatnia godzina ziemskiego życia. On nie pyta się nas o zdanie i nie oczekuje naszej zgody, bo śmierć zawsze nie w porę i najczęściej nie chciana. Dla Ojca Profesora Iwona śmierć przyszła w pełni upalnego lata, choć on sam miał świadomość, że przeżywa jesień swojego życia. I dlatego cieszył się owocami, które widział: ludzką życzliwością, uznaniem ze strony środowiska naukowego i swych studentów, świadomością tego co osiągnął i co udało mu się dokonać. Jak na franciszkanina przystało pomimo swej pozycji i znaczenia pozostał skromnym człowiekiem, nie lubiącym rozgłosu. Mówienie o sobie raczej nie sprawiało mu przyjemności. To przysparzało mu wiele sympatii. Gdy mówił o innych, gdy musiał ich oceniać, recenzować czy twórczo krytykować szukał dobra, starał się rozumieć pobudki i intencje. Nie zadowalał się wnioskami, które się same nasuwały, lecz próbował dotrzeć do istoty, do sedna sprawy. Był w swojej dociekliwości i umiłowaniu detalu mistrzem i wzorem. Gdyby kierował się w swym postępowaniu kryterium ilości, z pewnością pozostawił by o wiele bogatszą spuściznę. Lecz Ojciec Profesor postawił na jakość, solidność. Dla niego mniej, znaczyło najczęściej, więcej. Mawiał: lepsze tłumaczenie cudzej, ale dobrej książki, niż dwie własne, lecz mierne.

Kochany Ojciec Profesorze: „Wejdz do radości Twego Pana.” Odbierz nagrodę od Niego. Odpocznij po ziemskiej wędrówce, spiekocie dnia i upału. Modlimy się o to, prosimy Pana, abyś mógł tak jak Chrystus wkroczyć w nowe życie. Abyś został uwolniony od ciężaru grzechu, który ciąży na każdym z nas. Przez chrzest, przez konsekrację zakonną i święcenia zostałeś włączony w Chrystusa, w Misterium Jego Życia i Jego Paschy. Dziś jesteś upodobniony do Niego również przez śmierć cielesną. Wierzimy i ufamy, że będziesz miał

udział w Jego zwycięstwie nad śmiercią, że będziesz cieszył się chwałą nieba. Bo przecież wierzyłeś w Chrystusa, sprawowałeś Jego sakramenty, przepowiadałeś Jego Ewangelię, byłeś znakiem Jego Królestwa tutaj na ziemi.

Piszząc kiedyś z Holandii do Ojca Prowincjała Stanisława Frejlicha dołączyłeś krótkie, lecz bardzo znamienne życzenia wielkanocne: „Niech zmartwychwstały Chrystus będzie ostoją naszej nadziei.” Obyś Ojcie Iwone doświadczył spełnienia tej nadziei. Oby wolno Ci było skosztować miłości Boga, Jego miłosierdzia, Jego przebaczenia, Jego cierpliwości. Obyś mógł nowym, zdrowym, przemienionym sercem chłonać naszego Boga, trwać w Jego obecności, zachwycać się tym, czego ani oko nie widziało i o czym ucho nie słyszało, a co jest rzeczywistością dla tych, którzy tu na ziemi kochają Boga!

Kochana Rodzino Ojca Iwona! To dzięki Wam – nade wszystko dzięki Rodzicom, Ojciec Iwo stał się sobą, był i pozostał sobą. Miał w Was oparcie, czuł Waszą miłość, wiedział, że może na Was liczyć. Dzisiaj smutno Wam – bo odszedł od nas. Lecz popatrzcie w górę, na Matkę Pocieszenia, Panią Waszego Miasta. Bądźcie pewni, że nie jesteście sami. Że Ona Was Pocieszy. A Ojciec Iwo będzie Wam pomagał już z góry, z innego świata.

Magnificencjo, Księżę Rektorze, Księżę Dziekanie, Panie i Panowie, Przedstawiciele świata uniwersyteckiego, do którego od dziesięcioleci należał Ojciec Profesor Zieliński. Dziękując w imieniu Gdańskiej Prowincji Franciszkanów za Waszą obecność tutaj, wyraz uznania dla naszego Współbrata, żywię wraz z Braćmi nadzieję, że jego spuścizna naukowa nie pójdzie w zapomnienie, lecz będzie przynosiła owoce, będzie przydatna kolejnym pokoleniom filozofów, naukowców, ludzi wiedzy i kultury, że przysporzy nowe talenty.

Drodzy Współbracia, Ojcie Asystencie generalny, Ojcie Prowincjale, Ojcie Rektorze z Łodzi – Łagiewnik, Przedstawiciele wspólnot trzech prowincji franciszkańskich z Polski i zagranicy. Przyjmijcie proszę wyrazy wdzięczności za wspólną modlitwę, za dar braterstwa w dniu pożegnania Ojca Iwona, za wyrazy współczucia i kondolencje. Wielu z Was łączyły ze zmarłym bardzo osobiste więzy ze zmarłym. Zналиście Go prawie od zawsze. Wraz z Nim odchodzi część i Waszego życia, Waszej wspólnej historii. Niech wspomnienie zmarłego będzie dla nas zachętą do tego, abyśmy – póki mamy czas – pomnażali nasze talenty i nie stanęli przed Panem z pustymi rękoma lub z jednym tylko talentem, wygrzebanym naprędce z ziemi.

Drodzu Współbracia Domu Studiów w Lublinie, na czele z przełożonym o. Sebastianem. Byliście blisko Ojca Profesora nie tylko fizycznie. Służyliście pomocą, gdy była taka potrzeba. Przy Was czuł się bezpiecznie. Bóg Wam zapłać za szacunek i wszelką troskę okazywaną Profesorowi.

Siostry i Bracia w Chrystusie! Uczestnicy Eucharystii sprawowanej za zmarłego Ojca Iwona. Nasze osobiste spotkanie ze zmartwychwstałym Chrystusem, który wezwał do siebie naszego Zmarłego, Jego Słowo i Połamany dla nas Chleb, niech da nam siły do życia zgodnego z sumieniem, z wyznawaną wiarą, z obowiązkami stanu oraz pomoże nam doceniać jeszcze bardziej każdą chwilę, daną po to, aby czynić dobrze. Najważniejszy i najtrudniejszy egzamin jeszcze przed nami!

„Błogosławieni ci, których śmierć zastanie w Twej najświętszej woli”. Amen